

## O PLURALIZMIE RAZ JESZCZE

Feliks Gross *Tolerancja i pluralizm*, Warszawa 1992, IFiS PAN, s. 70.

Jedno ze sztandarowych haseł polskich przemian społecznych „pluralizm” zaczyna się pojawiać nieco rzadziej i okazjonalnie. Znak to, iż pora się nad nim głębiej zastanowić. Okazją do tego może być lektura książki Feliksa Grossa *Tolerancja i pluralizm*. Gross to polski socjolog mieszkający od czasów wojny w USA, wykładający na nowojorskim uniwersytecie (interesujący wywiad z nim zamieszczono w 1. nr. „Odry” z 1993 roku). Gross jest myślicielem pozostającym pod ogromnym wpływem zetknięcia z totalitaryzmem, zarówno faszystowskim, jak i bolszewickim. Nic też dziwnego, że jego ideowym *credo* społecznym są właśnie tolerancja i pluralizm. W swej książce stara się zanalizować i zrozumieć te pojęcia.

Wyróżnia cztery rodzaje państw: inkwizycyjne, nietolerancyjne, tolerancyjne, pluralistyczne. W pierwszym modelu wszystkich obowiązuje jeden wzór zachowań i poglądów. W drugim niektóre odmienności są dopuszczalne. W trzecim dopuszczalne są wszystkie odmienności, ale niektóre zachowania i poglądy preferowane. Model pluralistyczny toleruje wszystkie odmienności i nie dopuszcza do żadnej dyskryminacji. Idealem Grossa jest oczywiście czwarty typ państwa, a większość współczesnych sytuuje pomiędzy rodzajem drugim i trzecim.

Podstawowym pytaniem, które zadaje sobie Gross dokonując tej analizy jest następujące: Czy grupy o zasadniczo odmiennych systemach normatywnych, uznające różne, a nawet sprzeczne zasady etyczne, mogą współżyć w tej samej wspólnotcie lub państwie czy też państwo o wysokim poziomie niespójności normatywów ulegnie dezintegracji? Polski socjolog zdecydowanie wybiera pierwszy wariant. A metoda urzeczywistnienia go jest tylko jedna: dialog. Gross nie zamyka oczu na podstawowy dla pluralizmu problem: jak pluralista ma się zachować wobec wrogów pluralizmu? Czy tolerować ich i dopuścić do zagłady własnej? Czy też odmówić im prawa głosu i zaprzeczyć własnym poglądom? Gross twierdzi, że wszelkie pluralistyczne współżycie musi poprzedzić dialog ustanawiający wspólne wartości. Ta propozycja, zbieżna np. z poglądami Waltera Lippmana, prowadzi, oczywiście, do nieubłaganej konsekwencji: za każdym pluralizmem, musi się

kryć – konieczna do jego funkcjonowania – minimalna doza monizmu. Inną możliwością jest tylko przemoc.

Książka Grossa napisana jest w tonacji spokojnej i rozważnej. Nie ma w niej nic z atmosfery *Krucjaty przeciw Ciemnogrodowi*. Autor stara się zrozumieć poglądy i postępowanie swoich adwersarzy, ujawnić ich lęki i pragnienia. Żadnej intencji ośmieszenia kogokolwiek. Styl książki Grossa jest sam w sobie najlepszym przykładem pluralizmu.

Gross, oczywiście, jest świadom niebezpieczeństw zagrażających tolerancji i pluralizmowi. Każda wartość może stać się alibi dla podejmowania działań niegodnych i niemoralnych. Sprawiedliwość to często zasłona dla zawiści, a prawdopodobność to kostium zwykłego sadyzmu. Również tolerancja jest często wymówką dla zwykłej obojętności i nieczułości wobec innych ludzi. „Jestem tolerancyjny – rób co chcesz, nawet ze szkodą dla siebie”. Pluralizm to często coś, co ma niektórych uchronić przed poszukiwaniem prawdy: „Jeżeli jest wiele poglądów, to nie ma prawdy. Nie trzeba jej więc szukać”. Coraz częściej spotykamy się z podobnymi zagrożeniami. Ich występowanie nie powinno jednak przesłaniać wartości pluralizmu i tolerancji.

Tę mądrą książkę, napisaną pięknym i prostym językiem, koniecznie powinno się omówić na lekcji etyki.

*Grzegorz Pyszczek*